Rok X. Kraków-Podgórze środa 7 sierpnia 1912. Nr. 177

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7.
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Z sezonu w Krynicy: ukarany Don Juan.



(Opis wewnątrz numeru.)

Sprawa orędzia cesarskiego o uniwersytecie ruskim.
Telegraficzne sprostowanie prezesa Koła polskiego dra Leo.
(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Dzisiejsza „Neue Freie Presse" zamieszcza telegram prezesa Koła polskiego dra Leo, datowany z Sobot (Zoppot) z d. 5 sierpnia, którego treść w głównych zarysach jest następująca:

„Aby zapobiedz możliwym nieporozumieniom, proszę o stwierdzenie, że ostatni koncept orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego otrzymałem, jako prezes Koła polskiego, w dniu 5 lipca.

Natychmiast tego samego dnia przedłożyłem rzeczony koncept całemu prezydyum Koła, które przeprowadziło szczegółową dyskusyę nad tym konceptem. Prezydyum Koła wówczas uchwały co do owego konceptu żadnej nie powzięło — uchwałę odroczono do jesieni. Projekt powyższy, znany prezydyum Koła polskiego, **nie zgadza się w ważnych punktach z treścią notatki** o orędziu cesarskiem, zamieszczonej w numerze „N. Fr. Presse" z dnia 4 sierpnia. Od tego czasu (t. j. od 5 lipca) prezydyum Koła polskiego nie otrzymało żadnego nowego orędzia cesarskiego".

* * *

Od siebie dodajemy, że według informacyi „N. Fr. Presse" z 4 hm. w nowym projekcie orędzia cesarskiego, który miał rzekomo otrzymać prezes Koła polskiego, charakter polski uniwersytetu lwowskiego miał nie być wyraźnie zaznaczony. *Dementi* przezesa dr. Leo, stanowcze w formie i treści, kładzie kres wszelkim kombinacyom i obawom, jakie już pojawiły się w prasie polskiej.

Zarazem jest ono dowodem, jak słuszną była nasza wczorajsza uwaga, że w sprawie uniwersytetu ruskiego i wogóle w sprawie ruskiej, należy nam mieć więcej krytycyzmu i spokoju.

Czy to odpowiada powadze wielickiej Rady powiatowej?
Próba utrudnienia pracy przygotowawczej celem połączenia się Podgórza z Krakowem.

Od sekretarza Rady pow. w Wieliczce otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo! Odnośnie do notatki w niedzielnym numerze o zniesieniu uchwały Rady m. Podgórza przez Wydział Rady pow. wiel. w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa, upraszam o zamieszczenie kilku słów wyjaśnienia:

Swojego czasu postawił radny m. Podgórza Dr. Bobrowski wniosek: „Rada m. Podgórza uchwala przyłączyć gminę Podgórze do Krakowa". Wniosek ten upadł prawie wszystkiemi głosami radnych. Po upływie pewnego czasu uchwaliła jednak Rada m. wydzielić ze swego łona delegacyę dla wdrożenia pertraktacyi z gminą m. Krakowa, a to na *życzenie*, nie na *polecenie* Wydz. kraj., gdyż w autonomicznym naszym ustroju nie może Wydz. kraj. dawać poleceń i rozkazów gminom.

Ale przeciw uchwale gminy m. Podgórza, ugodowych wpłynął do Wydziału pow. w Wieliczce *rekurs*, wniesiony przez obywatela Podgórza p. *Simohego Frankla i tow.* (przeszło 200 podpisów kupców i firm). Rekurs rzeczony został przez Wydział pow. uwzględniony z tego powodu, że skoro pierwsza uchwała Rady m. Podgórza, stojąca na stanowisku, *quod non*, nie została zreasumowana, nie może być mowy o pertraktacyach ugodowych — o pertraktacyach, bo tak brzmi uchwała. (??) Mandat delegatów gm. m. Podgórza nie został udzielony w kierunku zasięgnienia informacyi, bez wyraźnie w kierunku omówienia warunków, a więc ugody.

Wobec obowiązującej Wydział pow., a nie zreasumowanej również uchwały pełnej Rady pow., aby nie zgadzać się na wydzielenie Podgórza ze związku powiatowego, nie mógł Wydział pow. inaczej postąpić, jak to uczynił, pozostawiając zresztą gminie prawo rekursu do Wydziału krajowego, ewentualnie i do Trybunału administracyjnego, co wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, po możliwem zniesieniu orzeczenia Wydziału pow. przez Wydział krajowy, rekurenci uczynią.

Dr. Kaz. Szczepański.

Powyższe wyjaśnienie pana sekretarza Rady pow. w Wieliczce bynajmniej nie usprawiedliwia osobliwego postępku Wydziału pow., lecz wyjawia nam jedynie jego formalne motywy. Ubolewać jednak bardzo wypada, że szan. Wydział pow. w Wieliczce,

Zemsta kobiet w Krynicy.

a raczej pełna Rada Powiatowa, nie zdołali w tak doniosłej sprawie stanąć na innem stanowisku jak tylko na **formalistycznem i biurokratycznem**. (A najgorszym rodzajem biurokracyi jest **autonomiczna biurokracya**!) Czy szan. Wydział pow. w Wieliczce do tej pory jeszcze nie zrozumiał po tylu ankietach, konferencyach i rozprawach, że połączenie Podgórza z Krakowem jest pożądane i konieczne ze względów **narodowych, kulturnych i ekonomicznych**? Że (bez względu na ofiary, jakie przyjdzie ponieść) życzy sobie tego połączenia całe inteligentne obywatelstwo Krakowa i Podgórza, a **kraj** pochwala tę dążność? Czy dla szan. Wydziału pow. w Wieliczce życzenie pana **Simche Fränkla** i kilku innych **szynkarzy** podgórskich (to są jedyni „przeciwnicy“ połączenia!) jest bardziej miarodajne od zgodnej opinii ogromnej większości obywatelstwa i od życzenia najwyższej krajowej magistratury?

Szan Wydział pow. w Wieliczce, chwytając się błahych, czysto formalistycznych motywów, próbuje widocznie utrudnić i odwlec pracę przygotowawczą celem połączenia Podgórza z Krakowem. Jest li to stanowisko **obywatelskie**? czy odpowiada ono powadze Rady powiatowej? I jestli to postępowanie **rozumne**?

Wydział powiatowy, jeżli pragnie strzedz **finansowych interesów** powiatu, które przez odłączenie Podgórza ucierpieć mogą, ma inne środki po temu, może żądać — i zażądał — od Krakowa sowitego **odszkodowania**. Ale próby obstrukcyjnego przewlekania sprawy nie przystoją Wydziałowi pow. w Wieliczce. Nie wypada mu solidaryzować się z egoistycznemi poglądami p. Simche Frankla i kompromitować się formalistycznemi kruczkami. Nie wypada!

Mamy tu na myśli budowę kolei Kraków-Myślenice, która od lat kilkunastu błąka się po biurach Wydziału krajowego i ministerstwach i nie może przyjść do urzeczywistnienia. Wprawdzie w ostatnich czasach Wydział krajowy oświadczył się za nią, jednak z takiemi zmianami, że dla Krakowa nie może mieć prawdziwego znaczenia. Mianowicie, dzięki zabiegom powiatu Wielickiego i ówczesnego marszałka powiatu, których to zabiegów miasto Kraków należycie swego czasu sparaliżować nie umiało — Wydział krajowy oświadczył się za odnogą od Wieliczki po Myślenic i Mszany. (*C. d. n.*)

Potrzeby Krakowa wobec kraju.

Od jednego z najwybitniejszych obywateli m. Krakowa otrzymujemy artykuł, który zasługuje na baczną uwagę **miarodajnych czynników** tak w mieście jak i w kraju:

Ze zmianą Marszałka kraju powinno być obowiązkiem wszystkich czynników miarodajnych, a więc przedewszystkiem dziennikarstwa przedstawiać potrzeby i żądania poszczególnych części kraju — aby Wydział krajowy, a zwłaszcza tegoż odpowiedni kierownik tj. Marszałek krajowy o potrzebach tych każdocześnie był poinformowany i mógł swą politykę administracyjną, która wobec krótkości sesyj sejmowych jest prawie wyłącznie w jego ręku, odpowiednio pokierować.

Obecnie to tem bardziej jest wskazanem, gdyż obecny Marszałek, tak jak i poprzednik zawsze stale był zamieszkały we **wschodniej** części kraju, z tą częścią kraju związany i z natury rzeczy zatem mniej poinformowany o potrzebach Krakowa i jego okolicy.

Gdy zaś z całym spokojem i pewnością możemy powiedzieć, że obecny Marszałek hr. Gołuchowski nie ma żadnych uprzedzeń do Krakowa i wielkie znaczenie ekonomiczne i kulturalne Krakowa uznaje, przeto potrzebom Krakowa też pewniej zadość uczyni.

Władze krajowe mają w swym ręku prawie całe gospodarstwo kraju a mianowicie pod względem **komunikacyjnym** tj. koleje lokalne i drogi — pod względem **finansowym i bankowym** — pod względem **sanitarnym i szpitalnym** — pod względem **górnictwa** — pod względem **zabytków** a mianowicie przebudowy Wawelu itd.

I. Co do komunikacyi.

Zaraz po wejściu w życie ustawy o kolejach lokalnych utworzono przy Wydziale krajowym biuro kolejowe — a pierwszy kierownik tegoż biura nieodżałowanej pamięci Kazimierz Zaleski, wychowany we Francyi, zrozumiał odrazu położenie i znaczenie Krakowa i przeczuł formalnie wielkie bogactwa Zagłębia krakowskiego. To też w pierwszym swym, z niesłychaną intuicyą i talentem wypracowanym programie kolei lokalnych w Galicyi przywiązał przedewszystkiem wielką wagę do kolei Zagłębia węglowego i okolic Krakowa i dzięki tej jego wielkiej bystrości i przewidywaniu całego ruchu węglowego powstały koleje Trzebinia-Skawce i Jaworzno-Piła, które dla zaopatrzenia Krakowa i okolicy w węgiel i inne produkta mają pierwszorzędne znaczenie a z drugiej strony stronom interesowanym i krajowi, jako akcyonaryuszowi przynoszą stale przeszło 10 procent dywidendy.

Dyrektor biura kolejowego Zaleski rozumiał również potrzeby turystyki i jej niesłychaną wagę dla podniesienia Krakowa przez zbliżenie Krakowa do Zakopanego i dzięki temu przyszła do skutku budowa kolei Chabówka-Zakopane.

Wszystkie te koleje lokalne razem wzięte mają zaledwie przeszło 100 klm. długości i naturalnie nie mogły wyczerpać zadań kraju na polu kolejnictwa zachodniej Galicyi. Miał to być tylko początek—bo dyrektor Zaleski wierząc w niesłychaną przyszłość rozwoju okolic Krakowa i bogactwa tychże — a więc wierząc, że każdy grosz kraju włożony tutaj nietylko przyczyni się do zużytkowania znajdujących się tu bogactw naturalnych ale nadto przyniesie krajowi sowite oprocentowanie — zamierzał połączyć z Krakowem całe podgórze podkarpackie i dolinę Raby — dalej połączyć wszystkie urocze i jedyne w Polsce miejscowości tatrzańskie a to przez przedłużenie kolei z Zakopanego do Doliny kościeliskiej i witowskiej i t. d.

Niestety ze śmiercią dyrektora Zaleskiego wszystkie te piękne projekta pozostały na papierze a co gorsza, niektóre są już zupełnie raz na zawsze przepadłe (jak przedłużenie kolei z Zakopanego).

W ostatniem dziesięcioleciu cała praca Wydziału krajowego na polu kolejnictwa przeniosła się w okolicę Igrowa — i pomimo tego, że rząd kosztem kilkudziesięciu milionów wybudował linię Lwów-Sambor-Siarki (180 klm.), ponadto kraj buduje linię Lwów-Stojanów (90 klm.) tudzież partycypuje w budowie Lwów-Podhajce (150 klm.), nie mówiąc już o poprzednio wybudowanych przez kraj jak Kołomyja-Stefanówka (100 klm.) i t. d., tu zatem nie 100 klm. — jak w Zachodniej Galicyi — ale całe setki klm. zbudowano.

Naturalnie zupełnie rozumiemy, że Lwów potrzebuje połączeń kolejowych ze wszystkiemi częściami Galicyi i te połączenia należało mu dać — choć prawie żadna z tych kolei się nie rentuje — jednak Kraków ma równocześnie prawo domagać się, aby słusznym jego żądaniom uczyniono zadość, aby Kraków połączonym został z urodzajną i piękną doliną Raby — co z jednej strony przyczyni się do lepszego zaprowiantowania Krakowa i potanienia środków żywności — z drugiej strony przybliży do Krakowa miejsce najpiękniejszych bliskich wycieczek i letnich mieszkań, których Kraków tak potrzebuje.

Z dziedziny najnowszych wynalazków.

Nowe lekarstwo na raka. — Phonophor, czyli ulepszony telefon.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 2 sierpnia.

I znowu wyfrunęła w świat wiadomość, że odkryto niezawodny sposób leczenia tej strasznej choroby, jaką jest rak. Już tylokrotnie zapowiadano wynalezienie środków skutecznych i najpewniejszych na raka, że doprawdy trudno uwierzyć, że tym razem nie miano doznać rozczarowania. Zdaje się jednak, że teraz chodzi o wynalazek poważniejszy i że rozsyłane po świecie informacye nie są przesadą, lecz odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy.

Wynalazcą nowej metody i nowego środka leczenia raka jest dr Adolf Zeller w Weilheim (Wirtembergia). Jest to człowiek bogaty, który nie zajmował się regularną praktyką lekarską, lecz od szeregu lat poświęcał się wyłącznie leczeniu chorych na raka i to leczeniu bezpłatnemu. Zależało mu na wystudyowaniu choroby i na poznaniu jej natury, następnie zaś na sprawdzaniu, jakie rezultaty daje stosowana przez niego metoda i stosowany przez niego środek.

Obecnie po długich latach owych doświadczeń przedstawił rezultaty swojej metody nieoperacyjnej zgromadzeniu lekarzy, wśród których znajdował się także słynny badacz raka, radca tajny Czerny. Przedstawił on rezultaty leczenia 47 pacyentów, z których 44 wyleczył całkowicie na raka skórnego, na raka w piersi i na raka na podbrzuszu.

Pacyenci byli w rozmaitym wieku. Warunkiem wyleczenia była okoliczność, by ani jeden organ jamy nie był nadwyrężonym przez raka, gdyż w tym wypadku choroba jest absolutnie śmiertelną. Przyznaje so sam dr Zeller.

Do tej pory dr. Zeller nie leczył raka w żołądku, ponieważ było to ambulatorycznie niemożliwem, miejscowość Weilheim zaś nie posiada szpitala. Ale i w tych wypadkach leczenie jest uznawanem za niewątpliwie możliwe. Dr Zeller życzy sobie, by w Weilheim założono klinikę chorób na raka.

Gdy pierwsze wiadomości o wynalazku dr. Zellera wybiegły w świat, liczni lekarze telegraficznie zamówili u niego ów nowy środek. Nie mógł on przecież go dostarczyć, ponieważ metoda stosowania środka jest daleko ważniejszą, aniżeli sam środek. Środek bez zastosowania prawdziwej metody nie działa.

Dr Zeller twierdzi, że siedzibą istotną raka są organy, w których tego zła do tej pory nie szukano. W związku z tem po pierwszem zastosowaniu środka występuje koniecznie pewne pogorszenie, po którem atoli stosunkowo szybko przychodzi do zupełnego wyleczenia. Recydywa po wyleczeniu jest absolutnie wykluczoną.

Niemal wszyscy lekarze, wobec których dr

Z miejskiej targowicy na bydło w Krakowie.

2 sierpnia

Na targ spędzono bydła rogatego 193, cieląt 275, owiec 7, nierogacizny [illegible], razem [illegible] zwierząt. Płacono za 1 cent. metr. żywej wagi: buhaje od 80—106 k., woły od 94 —101 k., krowy od 73 do 88 k., jałownik od 80 do 93 k., cielęta od — do — k., nierogaciznę tuczną od — do —; bitej wagi: nierogaciznę od 160 do 176 k. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 260 do 464 k., woły od 360 do 500 k., krowy 160 do 280 k., jałówki od 126 do 220 k., cielęta od 30 do 64 k., owce od 20 do 28 k. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 597 na konsumcyę innych gmin kraju 103, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00, na eksport zagranicę kraju nierogacizny 00. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Zeller prezentował swoją metodę i swój środek, uznają ów wynalazek wprost za epokowy.

* *

Kochany czytelniku, czy miałeś kiedykolwiek do czynienia z telefonem na większe odległości, czy mówiłeś kiedykolwiek z Wiedniem albo ze Lwowem w chwilach silnego wiatru albo silnego upału? Jeżeli tak, to niezawodnie skarżyłeś się, że głos twojego partnera dochodzi cię niewyraźnie. A może miałeś sposobność mówienia z Wiednia do Hamburga? Wówczas prawie nie słyszałeś ani słowa z tego co twój znajomy w Hamburgu mówił do ciebie.

Pociesz się atoli, kochany czytelniku. Ksiądz prałat Cerebotani wynalazł obecnie przyrząd, dzięki któremu będzie można mówić i słyszeć zupełnie wyraźnie za pośrednictwem telefonu na olbrzymie odległości. Po zastosowaniu tego przyrządu będzie drobnostką rozmawianie telefoniczne nawet przez oceany. Z Krakowa zupełnie, siedząc w twoim własnym pokoju, będziesz mógł mówić wygodnie z Nowym Jorkiem albo z San Francisko, z Pekinem albo z Tokio. Oczywiście pod warunkiem, by telefonistka centrali krakowskiej połączyła cię dobrze i by nie spotkała ciebie przygoda niedokładnego założenia słuchawki na widełki. Ksiądz prałat Cerebotani dokonał bardzo wielu wynalazków z dziedziny elektryczności. Wszystkie jego wynalazki nabywa firma Zeiss w Jenie. Również i ten wynalazek, który ksiądz prałat Cerebotani nazwał Phonophorem, będzie praktycznie wykonywanym przez firmę Zeiss.

Zakochani życzą sobie przecież jeszcze jednego ulepszenia telefonu. A mianowicie chcą, by mogli oglądać twarz osoby drogiej, z którą właśnie rozmawiają telefonicznie.

Ale ksiądz prałat Cerebotani jako osoba duchowna prawdopobnie nie przyłoży ręki do takich figlów *Amon.*

Listy z Rapperswilu.

(Od specyalnego korespondenta „Nowin")

II.

Rapperswil, 2 sierpnia.

Leży przed nami „Sprawozdanie Zarządu Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu za rok 1911". Sprawozdanie to obejmuje trzy działy, a mianowicie: 1) Sprawozdanie muzealne. Rok sprawozdawczy wykazuje 6722 dary, z czego 7 przedmiotów pamiątkowych, 5 numizmatycznych, 7 miniatur, rycin 5, fotografii 410, druków 2049, rękopisów 4216, rozmaitości 23. Uważaliśmy za stosowne wyszczególnić podług sprawozdania rodzaje ofiarowanych przedmiotów, aby tu odrazu uwidocznić, iż właściwie wzrasta znacznie tylko dział biblioteczny. I zarząd sam to podkreśla, pisząc na wstępie: „Jak zwykle lwia część wpływów przypada na bibliotekę, zaś dział muzealny w ubiegłym roku słabszy jeszcze wykazuje przyrost, niż w r. 1910." Jest to o tyle ważne, że — jak wiadomo — Zarząd Muzeum dotychczas nie porzucił myśli przeniesienia biblioteki do kraju, czyli pozbycia się najważniejszej i najistotniejszej części zbiorów muzealnych. Nie chcemy tutaj wywoływać dyskusyi, czy byłoby dla pracujących na polu naukowem d o g o d n i e j, gdyby biblioteka znajdowała się w k r a j u, rzecz sama bowiem najzupełniej i decydująco przesądzona została aktami fundacyjnymi założyciela hr. Platera, którego intencyą było, aby Muzeum całe i niepodzielne na ziemi szwajcarskiej pozostało do momentu uzyskania przez nas niezależnego bytu politycznego.

Sprawa ta czasu zeszłorocznej kampanii została o tyle wyjaśniona, iż sądzić należało, że Rada muzealna zaniecha najzupełniej niefortunnego pomysłu dzielenia Muzeum między kraj i Rapperswil. Z pewnem tedy przykrem zdziwieniem znajdujemy na stronicy 38 Sprawozdania ustęp, iż decyzya w sprawie przeniesienia biblioteki została jedynie odroczona na rok bieżący.

Mamy nadzieję, że Rada już w roku przeszłym w gruncie rzeczy zrozumiała, iż przeniesienie jest n i e d o p u s z c z a l n e, ba, że zaprotestować i oprzeć się temu mogą nawet miejscowe władzo kantonalne na podstawie umowy z założycielem ś. p. hr. Platerem.

Drogą kupna nabyło Muzeum bardzo niewiele, resztę zaś stanowią dary. Jak różnorodną bywa ich wartość, dowodem służyć mogą owe dwa „kontusze" z dziwnego obrządku kołpakami, dar kustosza Ruzyckiego.

Muzeum zwiedziło w r. 1911 8215 osób. Ciekawie przedstawia się statystyka narodowościowa zwiedzających. Wedle sprawozdania dzielą się oni jak następuje:

Amerykanów 59, Anglików 70, Australczyków 2, Belg 1, Bur 1, Czechów 31, Duńczyk 1, Francuzów 596, Hiszpanów 5, Japończyków 8, Indjaninów(!!!) 2 (chyba Hindusów), Niemców 1013, Polaków 1713, Rosyan 46, Serbów 6, Słowak 1, Szwajcarów 4455, Szwedów 3, Turków 5, Węgrów 5, Włochów 192.

Mimowoli nasuwa się tu refleksya, że po odliczeniu Szwajcarów, którzy dali przeszło połowę zwiedzających, Polaków było zaledwie o $1/3$ więcej niż Niemców.

W ustępie tyczącym się pracy w Muzeum Rada przyznaje, że ma zamało pracowników, że wskutek tego o wyzyskaniu naukowem zbiorów archiwalnych przez bibliotekarza nie można było myśleć, ba, co gorzej, zaniechano dalszego katalogowania systemem dziesiętnym Deveya, mimo, iż Rada sama uznaje za „znakomite" i mimo, iż ś. p. Karczewski, zmarły bibliotekarz rapperswilski, poświęcił całe lata ciężkiej, żmudnej pracy katalogowania tym systemem. Tuszyć więc należy, że jest to przerwa tylko tymczasowa, i że po uregulowaniu stosunków wewnętrznych, które wogóle w stanie obecnym na czas dłuższy nie są do pomyślenia, rzecz ta doprowadzoną będzie do końca.

Ustęp, omawiający zeszłoroczny zjazd Rady nastręczałby bardzo dużo uwag. Ponieważ jednak uważamy, że sprawa zarzutów podniesionych na zjeździe przeszłorocznym nie jest zakończona mimo słynnego orzeczenia komisyi, o którem już zresztą pisaliście w organie waszym przy okazyi sprawozdania z krakowskiego odczytu Żeromskiego, z lekka przeto dotkniemy tego punktu. Zastanawia więc przedewszystkiem, dlaczego Rada uważała za właściwe, cały trzeci dział Sprawozdania zająć memoryałem swym, wydanym przed zeszłorocznym zjazdem, memoryałem mającym odeprzeć zarzuty, postawione w prasie tejże Radzie, a nie dołączyła do sprawozdania „Orzeczenia" przez siebie wybranej komisyi. Jakkolwiek wiemy dobrze, że komisya czyniła wszelkie usiłowania, aby Radę i kustosza obronić, tem niemniej jednak taż sama komisya w wielu miejscach musiała bardzo istotnemi grawaminami rządy Rady i kustosza obciążyć.

Bardzo pocieszającym przejawem samokrytyki ze strony niektórych członków Rady jest okoliczność, iż jeden z nich p. B., podał się do dymisyi, motywując tym szczególniej względem swoje postanowienie, aby Rada mogła wprowadzić do swego grona na jego miejsce członka fachowca-muzeoznawcę (str. 33).

Pozostałoby do omówienia sprawozdanie komisyi finansowej na zeszłorocznym zjeździe oraz sprawozdanie finansowe Rady i rozpatrzenie cyfr tamże podanych.

Z niesłychaną przykrością będziemy musieli się tem zająć, odkładamy to jednak do następnej korespondencyi. *Wasz.*

III.

Rapperswil 3 sierpnia.

Sprawozdanie komisyi finansowej Rady muzealnej stwierdza, że fundusze Muzeum są bardzo drobne, że w wydatkach nie ma najmniejszej pozycyi innych instytucyi tego rodzaju: t. j. nie ma większej dotacyi na zakupno zbiorów muzealnych. Koszta administracyjne są nader niskie. Mimo to R a d a o d s z e r e g u l a t p r a c u j e z d e f i c y t e m. D e f i c y t t e n j e s t p o k r y w a n y z k a p i t a ł u ż e l a z n e g o, k t ó r y p o w i n i e n b y p o z o s t a ć n i e n a r u s z a l n y m. W t e m m i e j s c u (str. 34) k o m i s y a z a z n a c z a, ż e „R a d a z m u s z o n a b y ł a z n i e g o w y d a ć f r a n k ó w 14051 i 28 cts. p r z e z c o k a p i t a ł ż e l a z n y z s u m y fr. 33.176·55 s p a d ł w k o ń c u r o k u 1910 n a fr. 19.161·27".

W tem miejscu nawiasowo wtrącimy, że komisya staje tu w sprzeczności ze sprawozdaniem z roku 1893 str. 32, na której czytamy „zatem z końcem roku 1893 fundusz żelazny muzeum wynosi 66471·25". Nie teraz i nie w tem miejscu będziemy rozwodzili się, jakiemi to drogami i dlaczego fundusz żelazny wynoszący według cyt. sprawozdania za rok 1893 kwotę fr. 66.471·25 — z m n i e j s z y ł s i ę p ó ź n i e j do kwoty 33.176·55 a w dalszym ciągu do kwoty 19.161·27 fr. Wiemy dobrze, iż Rada nam odpowiedzieć może, że na mocy własnej uchwały przeniosła z funduszu żelaznego zapis dra Michałowskiego. Dlaczego jednak i Rada i Komisya finansowa wstydliwie p r z e m i l c z a, iż kwotę fr. 20.000, podjętą w roku 1894, ze spieniężenia hypoteki na willi Broelberg, a figurującej w funduszu żelaznym w y d a ł a r ó w n i e ż n a b i e ż ą c e wydatki? Komisya finansowa, układając budżet na rok radny 1911—12, przewiduje dalszy n i e d o b ó r w w wysokości fr. 5635, który — jak pisze — pokryć będzie zmuszona również z k a p i t a ł u ż e l a z n e g o, jeżeli nieprzewidziane wpływy nie zwiększą dochodów Muzeum.

Komisya wyraża nadzieję, że teraz, kiedy społeczeństwo w kraju zajęło się sprawą Muzeum rapperswilskiego i domaga się racyonalnego prowadzenia tegoż Muzeum, że społeczeństwo poprze Muzeum finansowo.

Apel ten do społeczeństwa byłby zgoła usprawiedliwiony, gdyby nie starczy upór członków Rady Muzeum, która żądając p o m o c y równocześnie rękami i nogami b r o n i się przeciwko niepożądanej dla siebie k o n t r o l i i r e f o r m i e. Zjazd tegoroczny będzie pod tym względem decydującym. Od zachowania się Rady, od sposobu w jaki przyjmie już obecnie ofiarowywany jej tak ze strony delegacyi warszawskiej jak ze strony Towarzystwa Przyjaciół Muzeum rapperswilskiego w Krakowie — sukurs moralny i materyalny zależnym być winien dalszy stosunek społeczeństwa naszego do Rady i co za tem, niestety, idzie — do samego Muzeum. Powiadamy niestety, w zasadzie bo-

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·—

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96·—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·11

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.
Dn. 5 sierpnia.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·46 do 11·47; pszenica na kwiecień 11·82 do 11·83; żyto na kwiecień 9·63 — 9·64, na październ. 9·33 do 9·34; owies na paźdz. 9·64 do 9·65; na kwiecień 9·94—9·95; kukurudza na sierp. 9·08 — 9·10, na maj 7·56—7·57, rzepak na sierp. 17·50 do 17·60

Oferty: słabe. Chęć kupna mierna. Usposobienie: spok. — Pogoda pochm.

wiem nie należałoby identyfikować instytucyi, dobru publicznemu służyć mającej, z garstką ludzi, bez woli i ingerencyi społeczeństwa instytucyę tę na zewnątrz reprezentujących.

Społeczeństwo nasze jest ubogie, potrzeby natomiast — olbrzymie. Prowadzimy przeszło od wieku uciążliwą walkę na trzy fronty, walkę wymagającą ofiar znacznych, ciągłych, coraz to innych i coraz większych. Mimo to przyznać sobie musimy, że ofiarności nam nie brak, że świadomość obowiązków narodowych jest wśród nas coraz większa i że dzięki temu ani nie zginęliśmy, ani — da Bóg, nie zginiemy. Jeżeli przeto, poza ofiarami *in natura*, Muzeum rapperswilskie — z wyjątkiem nielicznych, chociaż nieraz bardzo znacznych darów pieniężnych, stałej, ciągłej pomocy materyalnej na potrzeby bieżące od społeczeństwa nie otrzymywało, to były po temu przyczyny i powody bardzo poważne i zupełnie usprawiedliwione. Nietylko oddalenie od kraju i nie zupełna obojętność była powodem takiego — jakby się wydawało — zaniedbania, ba, zapomnienia nawet wprost o Muzeum rapperswilskiem.

Wasz.

(C. d. n.)

Wyjazd O. Przeździeckiego z Częstochowy.

Częstochowa, 4 sierpnia.

Wczoraj wieczorem pociągiem kolei warszawsko wiedeńskiej ojciec paulin Pius Przeździecki, żegnany przez duchowieństwo klasztorne oraz zgromadzony w klasztorze lud — odjechał z Częstochowy, udając się za granicę do osady Ica pod Abbazią nad Adryatykiem. Na dworcu odjeżdżającego zakonnika żegnali: matka, duchowieństwo, życzliwi oraz przedstawiciele prasy miejscowej.

Jak się okazuje, władze administracyjne dały ojcu Przeździeckiemu do wyboru: albo natychmiastowy wyjazd za granicę, albo też *deportacyę do Permu na lat pięć.* Jako powód wydalenia, ministeryum spraw wewnętrznych podało: *„za szkodliwą działalność".* W razie powrotu w granice państwa, ojciec Przeździecki musiałby niezwłocznie udać się do Permu.

Na deportacyę skazują ojca Przeździeckiego władze administracyjne już nie po raz pierwszy. W roku 1894 bowiem po dwuletnim pobycie wówczas w klasztorze OO. paulinów na Jasnej Górze, ojciec Pius skazany był wraz z księżmi: kanonikiem Fulmanem i Nassalskim na pobyt pięcioletni w Rosyi i dwa lata z tego okresu czasu spędził w Penzie, zkąd po ogłoszeniu Manifestu koronacyjnego powrócił był do kraju. Następnie wypadło ks. Przeździeckiemu, z powodu nieporozumień z b. przeorem, ojcem Rejmanem, przebyć kilka lat za granicą, zkąd powrócił do klasztoru w roku 1905-tym i przebył w nim już bez przerwy przez lat 7 do dziś.

Ojciec Pius Przeździecki wyjechał do Granicy na słowo kapłańskie sam bez żadnej eskorty.

Zamordowanie żandarma przed laty.

Aresztowanie mordercy nieznanej ofiary. — Zagadkowa zbrodnia. — Czy sprawcą jej jest aresztowany?

Kraków, 5 sierpnia.

Odnośnie do aresztowania wyrobnika Krupczaka ze wsi Wola Dalsza w powiecie łańcuckim za przechwałki o zamordowaniu przed laty żandarma, o czem przed kilku dniami doniosły obszernie „Nowiny" — nadesłał nam dziś em. wachmistrz żandarmeryi, p. Wacław Falout z Czeskich Budziejowic list, w którym podaje kilka szczegółów o zbrodni dokonanej w pow. łańcuckim w r. 1887. Sprawcy tej zbrodni dotąd nie wyśledzono. Czy jest nim aresztowany Krupczak — na razie nie wiadomo, nie chce on bowiem podać bliższych szczegółów gdzie i kiedy popełnił morderstwo, o którem chwalił się nieraz w karczmie. Treść listu p. Falouta może więc oddać władzom śledczym w Łańcucie znaczne usługi, podając bliższe szczegóły tajemniczej wówczas zbrodni. List ten brzmi:

„Dnia 30 marca roku 1887 wieczorem poszedł wachmistrz ś. p. Bazylides z Łańcuta do służby, z której miał powrócić nad ranem następnego dnia. Służbę pełnił w miejscowościach: Wola Bliższa, Wola Dalsza, Podzwierzyniec i i wielu innych. Ze służby tej nie powrócił już więcej do domu, a wszelkie dochodzenia zostały bez rezultatu. W kilka dni znaleziono jego zwłoki w rzece Stary Wisłok, niedaleko woli Dalszej. Karabinu służbowego i kapelusza nie odszukano.

Opinia publiczna w Łańcucie i. okolicy wskazywała wówczas, że morderstwa dokonali nieznani, ale tamtejsi mieszkańcy. Wachmistrz Bazylides był bowiem bardzo gorliwym, a nawet bardzo dokuczliwym, szczególnie dla rybołowców, których wówczas w Łańcucie i okolicy było wiele.

Aresztowany obecnie Krupczak przechwalał się, że zamordował żandarma po wyjściu z karczmy w drodze do urzędu gminnego, gdzie miano spisać z nim protokół z powodu przekroczenia zakazu palenia tytoniu we wsi. Otóż zakaz taki rzeczywiście był wydany w wymienionych gminach. Najbardziej zaś odwiedzaną karczmą była karczma we wsi Dąbrówki niedaleko Woli Dalszej.

Według przechwałek aresztowanego Krupczaka (jak z „Nowin" wyczytałem) miał tenże razem z bratem swoim pobić ciężko żandarma, a następnie wrzucić go do rzeki.

Krupczak w ostatnich latach przebywał na robocie w obcych państwach, ale nie z bratem tylko sam. Czy tam popełnił zbrodnię, o której opowiadał?

O ile znam charakter mazurskiego robotnika względnie wieśniaka, nie wierzę, by by on w cudzem państwie dopuścił się podobnego morderstwa za tak stosunkowo małe przestępstwo, w Galicyi co innego; tu jest wieśniak odważny, aż nadto. Wszelkie poszukiwania w Prusach i Rumunii, mojem zdaniem, będą bez rezultatu, natomiast dalsze dochodzenia w okolicy Łańcuta, szczególnej w Woli Dalszej, Woli Bliższej, Dąbrówkach i Podzwierzyńcu, które to gminy razem się łączą, mogą przynieść wyjaśnienie tej tajemniczej dotąd zbrodni.

Równocześnie donoszę, że w roku 1887 byli na posterunku w Łańcucie: postenführer Jakób Straub i Andrzej Kozakiewicz, oraz żandarmi: Grzegorz Wanio, Michał Santo i Michał Tiuń. Z tych Kozakiewicz i Santo zmarli przed laty, Straub mieszkał przed 10 laty w Kolbuszowej, a Grzegorz Wanio był ostatnio na posterunku gdzieś koło Leżajska i tam prawdopodobnie jeszcze mieszka.

Straub i Wanio mogą wiele do (dalszego) wyjaśnienia podać wskazówek władzom śledczym, bo Straub był wówczas zastępcą wach. Bazylidesa.

Sam wówczas przeprowadzałem dochodzenia w sprawie tej zbrodni z posterunku Błażowa (powiat Rzeszowski), ale również bez żadnego rezultatu, przekonałem się tylko, że wachm. Bazylides, którego osobiście znałem, był rzeczywiście bardzo znienawidzonym.

Może tych kilka szczegółów posłuży władzom śledczym w dalszych dochodzeniach do wyświetlenia tej zagadkowej zbrodni".

Skazanie chłopca-zbrodniarza.

Wrocław, 5 sierpnia.

Tutejsza II. Izba karna jako sąd dla młodocianych skazała 16-letniego służącego Eryka Rennera za morderstwo, podpalenie, kradzież i sprzeniewierzenie na najwyższą dopuszczalną karę 15 lat więzienia. Renner zamordował 3 grudnia ubiegłego roku w łóżku 11-letnią córeczkę swych chlebodawców uderzeniem młotka w głowę, ponieważ przydybała go na kradzieży z włamaniem. Celem zatarcia śladów zbrodni podpalił następnie młodociany zbrodniarz łóżko dziewczęcia.

Z sezonu w Krynicy: ukarany Don Juan.

(Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej).

Po Krynicy kursuje obecnie wesoła historya o zemście obrażonych pań, mająca jeszcze tę niepowszednią zaletę, że jest prawdziwą w najdrobniejszych szczegółach.

W Krynicy zalewał tego roku szyku elegancki młodzieniec, dajmy na to z Warszawy. Panie, bawiące na kuracyi, lubiły jego towarzystwo mimo, iż p. X., blagier jak wielu Warszawiaków, nie odznaczał się nadzwyczajnym rozumem. Ale „na bezrybiu i rak rybą" — a wiadomo, jak „ubogim w panów" jest tegoroczny sezon w Krynicy. To też p. X. wydatnie korzystał ze sytuacyi i stale asystował damom. Czy to na deptaku, czy na przechadzce w lesie, czy wreszcie wieczorem w „Kurhauzie", ufryzowany p. X. wiecznie przebywał w towarzystwie dam.

Pan X. atoli, z głupoty i fanfaronady, niezgodnej z pojęciem gentlemana, lubił przechwalać się wobec pań swemi zdobyczami. Każdej ze swych znajomych dawał do zrozumienia, naturalnie w „dyskrecyi", że z tą a tą panią (przyczem wymieniał nazwiska) łączy go bliska znajomość.

Lecz nie długo trwała jego chwała. Zdarzyło się pewnego dnia, że jedna pani zapytała go o drugą, z którą przed godziną spacerował po deptaku. P. X. nie długo się namyślał. W tej chwili skomponował bajeczkę, że panna, o którą chodziło, zasypuje go listami, że jest o niego zazdrosną itd. Było to kłamstwem bezczelnem, bo panna ta była szczęśliwą narzeczoną pewnego lwowskiego adwokata. Owa pani opowiedziała o przechwałkach lowelasa wspomnianej pannie, rzecz stała się głośna — i wkrótce wyszło na jaw, że p. X. stale każdą ze swych znajomych oczerniał wobec innych.

Panie zapałały słusznem oburzeniem i postanowiły się zemścić. Zeszły się pewnego dnia i obmyśliły dowcipny plan zemsty. — Nazajutrz otrzymał p. X. uperfumowany liścik, zapraszający go na schadzkę w parku. Punktualnie o umówionej godzinie znalazł się p. X. na wyznaczonej ławeczce, gdzie już na niego czekała jedna z pań. P. X. naturalnie natychmiast przystąpił do akcyi „zdobywczej", lecz w tej chwili zjawiła się inna pani, która doskonale odegrała rolę zazdrosnej. W krótkich odstępach czasu zjawiły się przy ławeczce wszystkie znajome, z których każda powiedziała panu X. słówko prawdy. Wśród szyderczego śmiechu musiał się pan X. nasłuchać wielce dla siebie nieprzyjemnych rzeczy...

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
·45 d. osob.
·50 d. posp.
·— d. osob.
·38 d. osob.
15 n. miesz.
·41 n. posp.
— n. osob.
·35 n. osob.
·30 n. osob.

Do Wiednia:
·46 n. posp.
·54 n. posp.
·28 n. posp.
·52 d. posp.
·23 d. osob.
·42 d. osob.
·57 d. osob.
·30 d. posp.
·55 d. osob.
10 n. osob.
45 n. osob.
13 n. posp.
55 n. posp.
·30 n. posp.

Do Zakopanego:
— d. posp.
·25 d. osob.
·45 d. osob.
·07 d. osob.

Do Wieliczki:
·30 d. osob.
·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9·— n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·26 n. osob.
8·05 n. posp.
9·24 n. posp.
5·50 d. osob.
3·32 n. osob.
2·40 n. posp.
4·57 n. osob.
8·45 d. osob.
8·18 d. osob.
1·24 d. osob.
·45 n. osob.

Z Wiednia:
·07 n. posp.
·25 n. posp.
·55 n. posp.
20 d. osob.
·13 d. posp.
·30 d. osob.
50 d. osob.
·45 d. posp.
·52 d. osob.
·10 n. posp.
·46 n. osob.
·15 n. osob.
·38 n. posp.

Z Zakopanego:
·05 d. osob.
·15 d. osob.
·23 n. posp.
·9 n. osob.
- d. osob.

Z Wieliczki:
·30 d. miesz.
·0 d. miesz.
· d. osob.
· d. osob.
·45 n. osob.

Sprawa nabrała w Krynicy takiego rozgłosu, że ośmieszony i ukarany Don Juan jeszcze tego samego dnia spakował manatki i wyjechał, aby gdzieindziej szukać szczęścia. Podobno p. X. bawi teraz w Zakopanem.



Kraków, 6 sierpnia.

Osobiste Dyrektor policyi dr Flattau wyjechał na 6-tygodniowy urlop. Zastępstwo w urzędowaniu objął radca p. Rękiewicz.

Nagłe zasłabnięcie. Wczoraj wieczorem zasłabł nagle w restauracyi Hawełki pensyonowany major 16 pułku obrony krajowej p. Wł. Vogelmann, liczący lat 56. Lekarze stwierdzili atak apoplektyczny. Chorego odwieziono w stanie bardzo groźnym do szpitala garnizonowego.

Z teatru w Parku krakowskim. „Kolporter“ St. Turskiego dany będzie we czwartek na benefis autora. Dziś we wtorek doskonała operetka „Figle wiosenne“. Na zjazd esperantystów przygotowuje scena ludowa nieśmiertelne dzieło W. Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“ i „Legionistkę“ B. Hertza.

Slub panny Heleny Battagliównej, siostry posła Battaglii, z p. O. Forstem z Wiednia, badaczem na polu heraldyki, odbył się w sobotę we Lwowie.

W sobotę dnia 3 bm. odbył się w kościele katedralnym w Tarnowie ślub p. Jadwigi Szantrochównej z p. drem Bolesławem Skwarczyńskim.

Uczeń-kieszonkowiec. Michał Hetman, 18-letni uczeń szkoły przemysłowej zadebiutował wczoraj na plantach, jako kieszonkowiec. Do śpiącego na ławce jakiegoś mężczyzny podkradł się i począł z kieszeni śpiącego wyciągać rozmaite przedmioty. Debiut skończył się jednak pod telegrafem.

„Znalazca“. Wczoraj policya tutejsza aresztowała Antoniego Podukiewicza lat 23, z Kierlikowa, u którego znaleziono kilka stokoronówek. Aresztowany twierdzi, że „znalazł“ pieniądze na drodze koło Grodkowic za Rabą. Drogą tą miał przejeżdżać jakiś pan konno i zgubił kopertę z zawartością 1200 K. Policya wdrożyła dochodzenia.

Okradzeni artyści teatru „Nowości“. Pomocnik monterski, Zygmunt Morawski lat 17, skradł szereg rzeczy z garderobie teatru „Nowości“. W posiadaniu Morawskiego znalazł się też większy aparat fotograficzny. Skąd go ma — „nie pamięta“. Może w areszcie przypomni sobie.

Z Teatru „Nowości“. Słynna tancerka hiszpańska *la bella* Estio, słynna nie tylko ze względu na wyjątkową urodę, ale także dla swych efektownych tańców, jest pierwszorzędną atrakcyą obecnego programu. To też widownia teatru jest co wieczór po brzegi zapełniona — przeważnie licznemi rzeszami słomianych wdowców, z zapałem oklaskujących piękną kreolkę w jej śmiałych, acz estetycznych kostyumach. Pna Estio wystąpi jeszcze tylko 4 razy, poczem udaje się na gościnne występy do Sinaia, letniej rezydencyi rumuńskiego dworu.

Pożar w Bieńczycach. W niedzielę wybuchł pożar z nie wiadomych na razie powodów w stodole włościanina Nawary. Niebezpieczeństwo było wielkie, bo pożar zagrażał sąsiednim zabudowaniom — dzięki jednak energicznej akcyi ratunkowej pod kierownictwem wachm. żandarmeryi p. Sapki zdołano ogień zlokalizować. Spłonęła tylko stodoła, szkoda dosięga 3000 kor.

Niebezpieczne indywidyum. Leon Oprych, exkelner bez zajęcia, mający wiele sprawek na sumieniu aresztowany został za kradzież kilka tysięcy koron na szkodę płatniczego w kawiarni Bisanza p. Trzaski.

Z Wieliczki. W niedzielę odbył się w Wieliczce festyn, urządzony staraniem i na dochód Czytelni ludowej. Piękna pogoda, nader urozmaicony obfity program ściągnęły do parku A. Mickiewicza przeszło tysiąc osób z miasta i okolicy. Bawiono się do późnego wieczora przy dźwiękach orkiestry 100 p. p., która rzeczywiście zyskała sobie u uczestników zabawy prawdziwy poklask za swą nadzwyczajną grę. Wieczorem zaprodukował p. F. Piestrak, tutejszy inżynier górniczy, kilka seryi prześlicznych obrazów świetlnych. Następnie znany tutejszy pyrotechnik p. Lenczowski spalił wspaniałe ognie sztuczne. — W konkursie piękności zyskały nagrody w postaci pięknych wiązanek kwiatów pp. Zofia Piestrakówna, Zofia Miczyńska i Marya Bogdówna.

Czysty dochód, który powiększy fundusz budowy, wyniesie około 400 k.

Z kroniki żałobnej.

Wincenty Duda, oficyał sądowy, lat 43, zmarł 5 bm.

Otokar Swoboda, podpułkownik 3 p. artyleryi polnej, zmarł 4 bm.

Z Rady miejskiej w Podgórzu.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zostało zwołane przedewszystkiem w sprawie wniesienia rekursu przeciw orzeczeniu Wydziału pow., znoszącego uchwałę Rady m. z 9 maja b. r., na zasadzie której wybrano komisyę z 10 członków do traktowania w sprawie połączenia Podgórza z Krakowem. (Kompetencya komisyi została ograniczona tylko do zbadania szczegółów, bez żadnych obowiązujących uchwał). Na skutek jednak rekursu ze strony pp. Simche Frankla, Farkera i tow. — wydział Rady powiatowej zniósł tę uchwałę Rady miejskiej. Wczoraj upłynął 14-dniowy termin przepisany do wniesienia rekursu przeciw orzeczeniu Rady powiatowej. Magistrat miasta Podgórza rekurs wniósł, Rada miejska zaś miała wczoraj ów rekurs zatwierdzić.

Z trudem jednak zdołano zebrać komplet Rady. Po godzinie 6-tej przybyło 18 radnych, czyli potrzebny komplet. Przewodniczył burmistrz Maryewski, który na wstępie w krótkiem przemówieniu oddał hołd zasługom zmarłego fizyka miejskiego dra Smorągiewicza.

Wdowie po śp. dr Sm. przyznano kwartał pośmiertny tudzież emeryturę dla niej i dla dwojga dzieci w ogólnej sumie 2772 koron, poczem udzielono kilku koncesyj, a to W. Szląskiej na podawanie potraw, Benj. Geizhalsowi na drukarnię, Fr. Jabnowi na drogueryę; odmówiono natomiast udzielenia koncesyi na sprzedaż broni Sal. Mehlowi.

Ale gdy z kolei sprawa rekursu weszła na porządek dzienny radny Farber demonstracyjnie opuścił salę, dekompletując w ten sposób posiedzenie.

Po zamknięciu posiedzenia jeszcze drugi sławny przeciwnik połączenia prof. Przybylski wygłosił filipikę w obronie Rady pow.

Wśród większości jednak radnych obstrukcya ze strony Farbera wywołała żywe oburzenie.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc sierpień.



Z teatru Nowości: La bella Estio.
(*Patrz kronika*).

Telegramy „Nowin“.

Stan rokowań polsko-ruskich.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Dzisiejsza „Neue Freie Presse“ umieszcza dwa artykuły w sprawie stosunków polsko-ruskich. Z chaotycznej depeszy marienbadzkiej, traktującej o tej sprawie, zasługuje na uwagę konkretna wiadomość, iż dr Bobrzyński w sobotę opuszcza Marienbad, oraz, że w sierpniu nie będą się odbywały ani rokowania polsko-ruskie, ani narady polityków poskich.

Drugi artykuł, nierównie ciekawszy, zawiera wywiad z pewnym, po nazwisku niewymienionym politykiem polskim, który słusznie twierdzi, że wina, iż dotąd ugoda nie została zawartą, spada na Rusinów. — Poszczególne frakcye ruskie przelicytowują się wzajemnie w radykalizmie tak, że nawet prezes klubu ruskiego pos. Kost' Lewicki nie wie, czy to, na co on się ewentualnie w toku rokowań zgodzi, zaspokoi ambicye i apetyty poszczególnych frakcyi. Polacy — twierdzi ów polityk — życzą sobie narodowego uniwersytetu ruskiego, lecz wpierw muszą Rusini zaprzestać obstrukcyi w Sejmie galicyjskim i wpierw musi być zagwarantowany charakter polski uniwersytetu lwowskiego.

Sesya jesienna Rady państwa.

Wiedeń. Rada państwa **ma się zebrać d. 20 października**. Głównym przedmiotem sesyi jesiennej będą sprawy finansowe oraz utworzenie parlamentarnej większości. Większość ta zawisłą jest od ugody czesko-niemieckiej.

Dementi.

Wiedeń. (*Tel. wl.*) Dzisiesza „*Reichpost*“ twierdzi, że wiadomość powyższa jest nieścisła. Termin zwołania sejmów, delegacyi i parlamentu zostanie dopiero ustalony na radzie ministrów, która odbędzie się w dniu urodzin cesarza, t. j. dnia 18 b. m.

Teatry i widowiska

REPERTUAR

Opera. i operetka.

6 sierpnia
Wtorek:
„Cnotliwa Barbara“

7 sierpnia
Sroda:
„Cnotliwa Barbara“.

8 sierpnia
Czwartek:
„Wróg kobiet“

9 sierpnia
Piątek:
„Cnotliwa Zuzanna“

10 sierpnia
Sobota:
„Cnotliwa Barbara“.

11 sierpnia
Niedziela
popołudniu
„Sprzedana narzeczona“
wieczór
„Wróg Kobiet“

12 sierpnia
Poniedziałek:
„Krysia leśniczanka

13 sierpnia
Wtorek:
„Cnotliwa Zuzanna“

14 sierpnia
Sroda:
„Zabobon czyli Krakowiacy i Górale“.

Teatr w parku krak.
Wtorek:
„Figle wiosenne“
Sroda:
„Sybir“
Czwartek:
„Kolporter“

Teatr na wystawie architektonicz.
Wtorek:
„Wesoła jama“
Kabaret.

Teatr Nowości.
Operetka:
„Śpiewak kabaretowy“.
La bella Estio akrobaci.
Początek o g. 8 wieczór.

Edison.
Początek o god 8 i pół wieczór.

Awans przyszłego następcy tronu.

Wiedeń. Jak słychać arcyksiążę Karol Franciszek Józef ma być 18 bm. z okazyi urodzin cesarskich zamianowany majorem przy 5 pułku piechoty we Wiedniu. W tym wypadku arcyksiążę zwinąłby swój dwór w Kołomyi i na stały pobyt przeniósłby się do Wiednia.

Czy minister wojny obstalował „na kredyt“ armaty stalowe.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Dzisiaj pojawiły się zaprzeczenia wiadomości, jakoby firma Skoda-Werke w Pilźnie zdecydowała się na obstalunek ministra wojny dostarczyć *na kredyt* stalowych rur dla artyleryi armii wspólnej. Minister wojny Auffenberg był wczoraj na długiem posłuchaniu u następcy tronu w Salzburgu.

Po co jedzie francuski premier do Petersburga?

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsze sfery dyplomatyczne są zgodnego zapatrywania, że podróż francuskiego prezydenta gabinetu do Petersburga jest czemś więcej, aniżeli zwykłym aktem grzeczności. Francya i Anglia zaniepokojone pomnożeniem floty austryackiej, postanowiły zbudować szereg nowych okrętów, przeznaczonych dla Morza Śródziemnego — obecnie chodzi o nakłonienie Rosyi, aby przyspieszyła budowę nowej swej floty. „Tagblatt“ twierdzi, że w Petersburgu będzie omawianą także kwestya otwarcia Dardaneli dla czarnomorskiej floty rosyjskiej.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 5. sierpnia termometer doszedł od 13·2 do 27·4 C. barometr powoli opadał.

Dnia 6-go sierp. o godz. 7-ej zrana stan barometru: 738·8 mm.

stan termometru: 18·2 C.

Wiatr połudn.-zachod.

Prognoza: Dziś: pochm. deszcz.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 20·5 C. najniższa 11·0 C. Ciśnienie powietrza 5·45 mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: pogoda, później pochmurno.

Obrady w Rapperswilu.

Rapperswil. (Tel. wł.) Wczoraj po południu odbyło się wspólne posiedzenie Rady muzealnej z przedstawicielami krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego w Rapperswilu i delegatami warszawskimi. W obszernej dyskusyi, w której imieniem krakowskiego Towarzystwa przemawiał dyrektor Róg, w imieniu delegatów warszawskich adwokat Patek, większość przemawiających oświadczyła się za utworzeniem stałej komisyi fachowej. Dzisiaj po dalszych obradach nad kwestyą zmiany statutu Muzeum, Rada na tajnem posiedzeniu rozpatrzy projekt statutu organizacyjnego, przedłożony przez krakowskich delegatów, poczem odbędzie się wspólne posiedzenie Rady wraz z delegatami.

Żegluga powietrzna w czeskich miejscowościach kąpielowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zawiązało się tutaj towarzystwo akcyjne, które będzie utrzymywało stałą komunikacyę pasażerską za pomocą balonów sterowych między miejscowościami kąpielowymi Karlsbad, Marienbad, Franzensbad i Cieplice.

Pamiętniki papieża.

Rzym. (*Tel. wł.*) Papież Pius X pisze obecnie swe pamiętniki, przeznaczone wyłącznie dla biblioteki watykańskiej. Opublikowanie tych pamiętników nastąpi — stosownie do woli papieża — dopiero za 200 lat.

Aresztowanie morderców Rosenthala.

Londyn. (*Tel. wł.*). Donoszą tutaj z Nowego-Jorku, że dwaj nieschwyceni dotąd mordercy Rosenthala, zostali wczoraj odkryci w miejscowości Tammersbill, w stanie nowojorskim, gdzie się od dnia morderstwa ukrywali. Mordercy spostrzegłszy, że policya jest na ich tropie, uciekli do pewnej willi, **gdzie się zabarykadowali.** Oświadczyli oni, że się żywcem nie poddadzą. Dotychczas nie wiadomo czy policya rozpoczęła oblężenie.

Inni, siedzący już w więzieniu mordercy Rosenthala, nie chcą przyjmować pokarmów **w obawie by ich policya nie otruła.**

Tylko za obrazę.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj warszawska Izba sądowa rozpatrywała w drodze apelacyi dwie sprawy redaktora „Myśli Niepodległej“ A. Niemojewskiego, osądzone już w sądzie okręgowym. Izba sądowa uwolniła Niemojewskiego od zarzutu bluźnierstwa przeciw wierze katolickiej w swoich broszurach, natomiast skazała go za obrazę redaktora „Roli“ Jana Jeleńskiego na miesiąc odwachu.

Koniec rządów młodo-tureckich.

Terror wojskowy. — Rząd rozwiązuje parlament. — Izba sama się odracza. — Ostry konflikt między Izbą a rządem. — Przeniesienie parlamentu na prowincyę? — Stan oblężenia w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Komendant wojsk w Smyrnie wystosował wczoraj wieczorem do rządu telegram, oświadczający, że wojska pomaszerują na Konstantynopol, jeżeli Izba w przeciągu 48 godzi nie będzie rozwiązaną. Rano przybył z Dardanelów **kontrtorpedowiec i zarzucił kotwicę przed parlamentem.** Jak słychać, wszyscy oficerowie floty i załogi stoją po stronie Ligi oficerów.

Konstantynopol. W Izbie deputowany Dżawid wygłosił wczoraj silną mowę przeciw rządowi, który jest tyranem. Deputowani stawią opór wszelkim groźbom. Na wniosek Dżawida Izba uchwaliła nieufność rządowi.

Po uchwaleniu rządowi nieufności rozegrały się **burzliwe sceny.** Dwaj albańscy posłowie, obrażeni słowami kilku młodotureckich posłów, rzucili się na nich. **Przyszło do bójki. Deputowany Rhami wydobył rewolwer.** Kiedy następnie pokój przywrócono, przewodniczący powtórzył uchwałę o votum nieufności, **poczem ogłosił odroczenie Izby na czas nieograniczony.**

Konstantynopol. W obecności wszystkich ministrów wielki wezyr odczytał w Izbie i senacie (w Izbie obecnych było 11 deputowanych, w senacie 6 senatorów) dekret, który w myśl onegdajszej uchwały senatu postanawia, że obecna izba, jako następczyni poprzedniej, ma być zamkniętą i że mandat jej wygasł. Izba, która zebrała się 18 kwietnia, miała wyłącznie za zadanie wydanie wyroku w sprawie różnicy zdań co do artykułu 35 konstytucyi. Ten mandat został wypełniony i parlament musi być zamknięty i rozpisane nowe wybory. Dekret datowany jest z niedzieli.

Konstantynopol. Sułtan odmówił przyjęcia prezydenta Izby. Wobec tego deputowani wystosowali do sułtana depeszę, zawiadamiającą o uchwale Izby. Sułtan odmówił przyjęcia tej depeszy. **Rząd uważa uchwałę Izby za nieistniejącą,** gdyż wielki wezyr już onegdaj wieczorem zawiadomił prezydenta Izby o rezolucyi senatu.

Konstantynopol. Przez uchwałę swą **uchyliła się Izba od wysłuchania dekretu, zamykającego sesyę.** Ponieważ Izba odroczyła się na czas nieograniczony, rząd nie będzie mógł więcej tego dekretu Izbie przedłożyć. Wobec tego, że stosownie do konstytucyi rząd, któremu Izba uchwaliła nieufność, ma być uważany za obalony, **przesilenie jeszcze bardziej się zaostrzyło.**

Konstantynopol. Wczoraj wieczorem wydanem zostało irade, zawieszające nad Konstantynopolem na przeciąg **40 dni stan oblężenia.**

Konstantynopol. W mieście panuje zupełny spokój. Minister wojny wydał zarządzenia, uniemożliwiające wszelką próbę zamącenia porządku. **Silne oddziały konnicy i piechoty przeciągają ulicami miasta.** Do Stambułu wysłano konnicę. Centralny klub komitetu centralnego jest silnie strzeżony. Obiega pogłoska, że **deputowani mają się zebrać w pewnem mieście prowincyonalnem.**

Po rozwiązaniu Izby posłów.

Represye rządu.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Pokazuje się obecnie, że Młodoturcy, wskutek swej zgubnej polityki wobec Albańczyków, stracili wszelkie oparcie wśród ludności. Zaprowadzenie w Konstantynopolu stanu oblężenia na 42 dni, ma na celu ukrócenie agitacyi młodotureckiej i ewentualne zamknięcie dzienników młodotureckich, gdyby uderzyły w ton zbyt namiętny. Wczoraj zamknął już rząd dziennik p. t. „Młody Turek“. Z pomiędzy 300 oficerów, którzy brali udział w znanem zgromadzeniu na „pagórku wolności“, 10-ciu zostało już aresztowanych.

Nowe wybory.

Konstantynopol. W reskrypcie wystosowanym do wielkiego wezyra wyraża sułtan ubolewanie, że Izba wystąpiła przeciw prawu senatu interpretowania konstytucyi i podczas nieobecności gabinetu uchwaliła rezolucyę zwróconą przeciw niemu. Sułtan i nadal ma pełne zaufanie do swego gabinetu. Sułtan spodziewa się, że gabinet będzie się starał, aby wybory do nowej Izby, która ma się zebrać d. 14 listopada, wolne były od wszelkich wpływów.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.
przez MICHAŁA ZEVACO.

308 (Ciąg dalszy).

Po długiej chwili milczenia, znów zaczął:

— Niechaj się spełnią wyroki przeznaczenia! Ponieważ Królewicz-Rębacz jest wskazany jako narzędzie mej zemsty, muszę dokończyć dzieła...

Postąpił ku drzwiom parę kroków i nagle zatrzymał się, kryjąc twarz w dłoniach.

Poprzez drżące palce spływały łzy...

Dżinno przypatrywał się ze swego ukrycia tym łzom i słuchał łkań Nostradamusa z chciwością wielką.

Około północy wszedł Nostradamus do Luwru. Chwilowa niemoc, którą osłabiło w nim pragnienie zemsty, znikła zupełnie. Nigdy jeszcze dotąd nie był tak pewnym swych postanowień, jak w tej chwili.

A w pałacu lotem błyskawicy rozniosła się wieść o przybyciu *uzdrawiacza*.

Katarzyna Medycejska oczekiwała go w silnym, nerwowym niepokoju. Nie ufała magowi.

— A nuż zechce ocalić króla — myślała.

Ale gdy Nostradamus nie przychodził pomimo gorących próśb i nalegań rannego, pomimo, iż po dwadzieścia razy dziennie posyłano do jego pałacu przy ulicy Froidmantel, Katarzyna uspokoiła się już zupełnie, wierzyła, że nie przyjdzie. Wtem dano jej znać, że *uzdrawiacz* przyszedł.

Kazała natychmiast wezwać go do siebie.

Gdy wszedł, obrzuciła go przenikającym aż do duszy spojrzeniem.

— Przyszedłeś, panie, aby ocalić jego wysokość?

— Pani — odrzekł Nostradamus — nic nie jest w stanie ocalić króla.

— Nawet pan?

— Przedewszystkiem ja.

— Czy chcesz go widzieć? — zapytała Katarzyna z ulgą w sercu.

— Muszę! — odpowiedział namiętnie Nostradamus.

Katarzyna milczała przez chwilę głęboko zadumana. Potem głuchym głosem zapytała:

— A więc śmierć króla jest nieuniknioną?... Cokolwiek myślisz pan sobie o mnie, chciej wierzyć, że wiadomość ta wielce jest dla mnie bolesną: kochałam go!... A więc nic już go nie może ocalić?... Wielkie to dla mnie nieszczęście, teraz gdy zostaję sama bezradna i słaba, nieprzygotowana do trudnego zadania, jakie mnie czeka obecnie... Nieszczęście dla dzieci naszych, że zostają bez kierownika ich kroków; nieszczęście dla Francyi, że traci dobrego pana.

Zatrzymała się sekundę i spojrzawszy na Nostradamusa przemówiła uroczystem głosem jak słowa przysięgi.

— Lecz jeśli nic nie jest w stanie ocalić króla, niechaj też nic nie będzie w stanie ocalić mordercy... Nic! Przysięgam przed Bogiem.

I wolno, z powagą wyciągnęła królowa rękę i złożyła ją na stojącym opodal krucyfiksie.

Nostradamus zadrżał. Uśmiech wstrętu skrzywił mu usta.

— Tak — rzekł — ale kto wie, czy naprawdę Królewicz-Rębacz jest winny?

Królowa schwyciła gwałtownie maga za rękę i głosem twardym jak stal mówiła:

— Jest przedewszystkiem w tem winien, że wie, iż prawa mego syna Henryka mogą uledz zaprzeczeniu.

Nostradamus pochylił głowę: rozumiał, iż w rzeczy samej nic na świecie nie zdoła ocalić skazanego na śmierć. Jednak, nie zdając sobie sprawy z swych myśli, odważył się powiedzieć:

— Pani, a wszakże jest ktoś, który o tem wie lepiej jeszcze niż ten nieszczęśliwy młodzieniec — nie licząc mnie samego — a jednak pozwoliłaś mu uciec.

— Montgomery? — rzekła królowa z jakiemś strasznem westchnieniem. — On też musi umrzeć, nie wątp o tem.! (C. d. n.)

L: 2041.

OGŁOSZENIE!

Budynek pod Nr. d. 300. wraz z obokległym gruntem i zabudowaniami, w pobliżu rzeki Raby, przy „Skałce“ w Myślenicach, w ślicznem położeniu, w pobliżu lasów, jest do sprzedania.

Ustna i ofertowa licytacya w tym celu odbędzie się dnia 21 sierpnia 1912. o godzinie 10-ej z rana.

Cena wywoławcza wynosi 6800 Koron.

Wadyum 700 Koron.

Bliższe wiadomości w Magistracie.

Burmistrz:
w. z. *J. Święch.*

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.